

Prenumerata
w Radomiu

Rocznie	rs. 4
Półrocznie	2
Kwartalnie	1
Miesięcznie z odnośnikiem do domu	kop. 40
z przesyłką pocztową:	
Rocznie	rs. 5 kop. —
Półrocznie	2 „ 50
Kwartalnie	1 „ 25

GAZETA RADOMSKA

wychodzi w Niedziele i Czwartki rano.

Ogłoszenia:

Zwyczajnie za 1 wiersz petytowy lub jego miejsce . . . kop. 5.
Reklamy 1 wiersz garmont. „ 12.
Nekrologi: za 1 wiersz „ 10.
Za dołączenie ogłoszeń, prospektów itp. jednorazowo rs. 6 oprócz opłaty pocztow. (1/4 k. od 1 lita egz.) i kosztów przesyłki.
Ogłoszenia prośbę Redakcji przyjmują Warszawa Agencja i Redakcja: Rajchman i Fren-
dler, Senatorska 18.

Dnia 31 Stycznia s. Piotra Nolaski, Marcel W.
„ 1 Lutego s. Ignacego B. M. i Brygidy.
„ 2 „ Oczyszczenie N. Maryi Panny.
„ 3 „ s. Błażeja Bisk.

Redakcja i Administracja przy ulicy Lubelskiej Nr. 137

otwarta od godz. 10 do 1 i od g. 4 do 6.

Redaktor przyjmuje codziennie od godziny 12-jej do godz. 2-jej po południu.

Rękopisy bez zastrzeżenia nie zwracają się.

Wschód słońca dziś o godzinie 7 minut 44
Zachód „ „ „ 4 „ 45
Długość dnia . . . godzin 9 „ 1
Przybyło . . . „ 1 „ 23

Prenumeratę przyjmuję w Radomiu: Redakcja „Gazety Radomskiej“ — księgarnie: pp. Grohmana, Zuckra i Dubeltowej; składy papieru: Rakowskiego i Pajaczkowskiego; handle win: pp. Gruszczyńskiego, Michalskiego Koźmińskiego i Szerszyńskiego, oraz handle towarów kolonialnych pp. Woyciechowskiego i Paschalskiego.

Wiadomości dworskie.

Dnia 12-go stycznia (s. s.) małżonka po-mocnika, dowodzącego wojskami, hrabina Musin-Puszkina, wraz z małżonką szambelana dworu, księżną Radziwiłłową i małżonką gubernatora warszawskiego, baronową Medem, miały szczęście ofiarować Najjaśniejszej Pani obraz Opieki Przenajświętszej Bogarodzicy, ufundowany przez mieszkanki Warszawy na pamiątkę cudownego ocalenia Ich Cesarzkich Mości w dniu 17-ym października r. z. i przedstawiać adres z wyrażeniem wierności i poddaństwa.

Najjaśniejsza Pani, przyjąwszy łaskawie obraz, raczyła polecić osobom, które miały szczęście złożyć takowy, oznajmić serdeczną wdzięczność Jej Cesarzkiej Mości małżonki p. Głównego Naczelnika kraju, oraz wszystkim, przyjmującym udział w ufundowaniu obrazu.

Adres wierności i poddaństwa, przy którym został złożony obraz, brzmi:

Najjaśniejsza Pani!

W pamiętnym i odtąd uświęconym dniu 17-go października, gdy całej ziemi naszej groziła straszliwa klęska, którą odwróciła dobroć Twoja, Przedwiecznego, ocalając drogie życie Waszych Cesarzkich Mości w owych okropnych chwilach okazałaś, Najjaśniejsza Pani, całą wzniosłość przymiotów Twojej duszy, będących rękojmią szczęścia szeregu pokoleń.

Nie bacząc na ogrom moralnych wstrząśnień, z zupełnym zaparciem się Siebie, raczyłaś Najjaśniejsza Pani, zająć się wyłącznie pocieszeniem cierpiących, dając nam, kobietom, wzniósł przykład miłości i poświęcenia. Oby był on dla nas wzorem na wieki!

My, mieszkanki Warszawy, wspólnie z całą Rosją, przejęte grozą i uszczęśliwione bez granic cudownym ocaleniem Waszych Cesarzkich Mości, ufundowałyśmy z najgłębszym wzruszeniem dołączony obraz Przenajświętszej Bogarodzicy, tej niezmienniej

nej oredowniczkich wszystkich, w szczególności i niedoli udających się pod Jej potężną opiekę.

Raczej Najjaśniejsza Pani najmiłościwiej przyjąć tę wierności i poddaństwa ofiarę stworzonych i uszczęśliwionych serc niewieścich! Oby Matka Boga strzegła wszystkich dróg Waszej Cesarzkiej Mości, Najjaśniejszego Pana i całej Najdostojniejszej Rodziny! Oby błogosławiła każde tchnięcie Jej pełnego miłości serca, oraz wszelkie Jej sprawy dla chwały Tronu, oraz dla dobra i szczęścia wszystkich wiernych poddanych Waszej Cesarzkiej Mości!

(„Dniw. Warsz.“)

W niedzielę d. 8-go stycznia (st. s.) Ich Cesarzkie Mości Najjaśniejszy Pan i Najjaśniejsza Pani rozdawali obrazki Zbawiciela wszystkim obecnym w pociągu Cesarzskim, który uległ katastrofie 17-go października (st. s.) 1888 r. na kolei kursu charkowsko-azowskiej. Obrazki te są owalnej formy i posiadają koleśka dla sznurka. Na odwrotnej ich stronie znajduje się monogram Ich Cesarzkiej Mości, a pod nim napis: „Na pamiątkę ocalenia 17-go października 1888“. Przy rozdawaniu obrazków byli obecni Jego Cesarzka Wysokość Cesarzowa-Następca tronu i pozostałe Najdostojniejsze Dzieci Ich Cesarzkich Mości, minister Dworu oraz osoby ze świty. Każdy z obdarowanych robił znak krzyża Świętego i całował rękę Najjaśniejszej Pani, która do każdego raczyła zwracać się z łaskawym zapytaniem. Wszystkich obrazków postanowiono wydać 120. Osobom nieobecnym w Petersburgu lub tym, które nie wyzdrowiały dotąd, obrazki rozesłane zostały 9-go stycznia (st. s.).

(„Praw. Wiest.“)

Dnia 12 stycznia (st. st.) rektor uniwersytetu, N. A. Lawrowski, oznajmił uroczystość o Najwyższym podziękowaniu studentom uniwersytetu za wyrażenie przez nich wierności i poddaństwa miłości i radości z powodu cudownego wybawienia Ich Cesarzkich Mości i Ich Najjaśniejszej Rodziny od niebezpieczeństwa w d. 17 października 1888 r.

Ze swej strony rektor uniwersytetu wyraził studentom swoje niewzruszalne przekonanie o tem, iż uczucia studentów odnośnie do strasznego zdarzenia z d. 17-go października w zupełności stwierdzają ufnosć, jaką ma w nich p. minister oświaty.

(Warsz. Dniw.)

Stanowisko i zadanie
inteligencji żydowskiej u nas.

III.

A więc uspołecznienie mas żydowskich winno być głównym zadaniem inteligencji żydowskiej. Lecz w pracy tej nie może ona stać oosobnioną. Jeżeli fakt ten należy uważać za pożądaną, jeżeli rzeczywiście nazwać to można kwestią społeczną, to nietylko żydzi sami winni się koło tego zakrzętać, lecz i inteligencja chrześcijańska rękę do tego przyłożyć powinna.

Czemuż bowiem jedna tylko warstwa społeczna ma na siebie przyjąć tak wielki ciężar. Nie przeczę bynajmniej, że w 1-m rzędzie inteligencji żydowskiej należy się to brzemie, lecz sądzę, że pomoc reszty inteligentnego społeczeństwa nietylko nie będzie zbędną, a przeciwnie stanowić będzie wielką zachętę dla pionierów tej sprawy. Jeżeli, przypuścimy, sprawę ludową uważać wypada za ogólną i wymagającą zajęcia się wszystkich ludzi dobrze myślących, jeżeli kwestia polepszenia bytu klas pracujących również nikomu nie powinna być obcą, to czemużby tylko sprawa żydowska miała ten przywilej, iżby do jej rozwiązania przyłożyć się mieli sami żydzi. Wszak nie chłopci nawołują do zajęcia się ludem, wszak nietylko fabrykanci lub robotnicy dbają o los białych murzynów. A więc i sprawa, która nas w tej chwili zajmuje, musi być uważaną za ogólną i interesującą wszystkich, co o poprawę bytu społecznego dbają.

Dotychczas wprawdzie nie była ona obojętną inteligencji chrześcijańskiej, lecz gdy jedni wychodzili z antysemitki za-

sad, głośno ją wydrwili, drudzy radzi każdemu w tej mierze postępowi, cicho notowali wszelkie korzystne objawy.

Bierne to zachowanie dowodziło małego zajęcia się. Wyrzekania zaś i ujawnianie swych antysemitkich dążeń stanowiło ważną przeszkodę w pracy inteligencji żydowskiej. Nie widzieliśmy bowiem przy całym naszym poświęceniu, by ci, co związyli się społecznikami, ze sprawą naszą sympatyzowali, by choć kiedykolwiek bodźca dodawali. Ani prasa, ani samo społeczeństwo, jeżeli nie traciło energii na napastki żydowskie, w tym kierunku swej uwagi nie zwracały. Staliśmy sami, wątpiąc nie raz o dobrze spożytkowanej pracy. Nie sądzę jednak, by tak zawsze zostać miało. Cała inteligencja naszego kraju winna się zająć w kwestii żydowskiej, domagając się jej rozwiązania.

Można w każdej sprawie wyznaczyć naczelną rolę pewnej części tej inteligencji a mianowicie takiej, co z daną kwestią najmniej jest obeznana i najczęstsze ma stosunki, lecz nie należy reszty usuwać od współdziałania. Postęp w szkołach żydowskich, rodzaj wykładu, kierunek itp. powinny być również kontrolowane przez żydów, jakoteż i chrześcijan. A połączone to działanie może przynieść nieocenione skutki.

Postępowanie inteligencji chrześcijańskiej względem mas żydowskich zasługuje również na nagane. Radko kiedy żyda traktują jak człowieka. Szukając w nim a priori oszustki i okipisza, nikt nie zadaje sobie trudu postępować z nim po ludzku. Może są to sentymentalne zale z mego strony, lecz przykro bardzo słuchać i patrzeć na to wieczne upokorzenie tulać za tej ziemi.

By mieć na kogoś wpływ, należy zyskiwać jego zaufanie. Tego zaś nikt nie zdobędzie złorzeczeniem lub wymysłami. A nietylko sama oświata zapomocą szkół i książek może dodatnio wpływać na rozjaśnienie ciemnych głów. Taktowne postępowanie jest również dzielnym środkiem,

DO SZCZYTÓW!

POWIEŚĆ

przez

Wincentego Kosciakiewicza.

— Czy jesteś zrujnowanym?

— Nie! Ale nie jestem już bogatym. To, co mam, daje mi tytuł do zamożności. Helenówka jest wcale ładnym folwarkiem i nie mam ani grosza długu na niej. Wyrzucam sobie, że całą gotówkę straciłem, mogąc ją przecież obrócić na tyle pożytecznych rzeczy. No, ale spóstrzegłem się, może nie dosyć wcześnie, lecz przysłowie mówi, że lepiej późno, niż nigdy. Powiedziałem sobie: basta! I oto za kilka tygodni wracam na wieś i zakupuje się w pracy.

— A czy nie chciałbyś posady? Boles ma tyle stosunków jako poseł...

— Nie. Są to może przesyady, ale mojem zdaniem, szlachcie polski ma tylko dwie kariery przed sobą: żołnierza i rolnika. Przystając być jednym i przemieniam się w drugiego. A teraz powiedz mi co o tem myślisz.

Janina namyślała się przez chwilę.

— Czy ja wiem — odrzekła wreszcie — coś mi mówi, żeś dobrze zrobił. Nie wolno jest tracić pieniędzy. Trzeba je zyskiwać. Karol uścił jej rękę.

— Otóż więc — ciągnął dalej — na-

stępuję przełom w dotychczasowych moich zajęciach. Ponieważ zaś jedno już skończyłem a drugiego jeszcze nie rozpocząłem, zrobię sobie miesiąc lub dwa najwyżej wakacji i oto dlatego tu przyjechałem.

— Z tem miałeś doskonałą myśl. Zobaczysz jak będzie nam wesoło.

— A teraz co słychać o ciebie?

— Oo! — rzekła, przybierając pozę i ton wielkiej pani — Ja jestem damą, damą wielkiego świata. Bywają tu u nas ekscelencje, no i my bywamy u ekscelencji. Wieczory i przyjęcia następują jedne za drugimi a ja... zgadnij o czem ja mówię na tych wieczorach. Co? nie wiesz? mówię o polityce. Nie mam o tem najmniejszego pojęcia i ciągle myślę sobie: mój Boże! żebym się tylko nie zlapała kiedy! No i czy dasz wiarę? Niedalek jak wczoraj pan Herfurth, radca stanu, rzekł do mnie, iż podziwiał trafność sądu, z jaką orientuję się w obecnej sytuacji.

— No i jesteś szczęśliwą?

— Czy jestem szczęśliwą? Ależ naturalnie. Obecnie dla mnie i niezrozumiałe, jeżeli mam być szczęśliwą, ale ja żyłam dotąd w tak ciastym zakątku świata, że nie mogłam poznać tych rzeczy. Lecz wyrabiam się potrochu. Wprawdzie, tęsknię za moją wioską, za Bratkowicami i gdzieś, jak wiesz, także nie próżnowała. Dowiaduję się tylko z listów mamy o mojej apłeczce, szkolce i ochronce. No, ale ten o-

graniczony zakres działania w porównanie nawet iść nie może z obszernym horyzontem jaki dostępny jest dla posła. Boles chciał bardzo zostać posłem a wiesz jak gorąco on kocha sprawy publiczne i kraj. Wyrzekłam się więc swoich ambicji dla niego.

— No i jakże ci się podoba ten świat wyższy, w którym twój mąż ma zrobić tak wiele dla kraju?

— Otóż to właśnie trochę mnie martwi, że jakoś tak mało słyszę o ogólnem dobru. Powiadam ci, iż to tak mało, że, no, prawie nie. Ale może ja ich dobrze nie rozumiem.

— Biedne dziecko! — pomyślał w tej chwili Karol — i ona wierzy, że odnajdzie miłość kraju w tym świecie, gdzie każdy tylko o własnej karierze myśli i gotów dla niej dobro ogólne w każdej chwili poświęcić. Ha! lepiej zostawić jej te błogie złudzenia.

W tej chwili w drzwiach bocznych ukazał się mąż Janiny, pan Bolesław Jaworowicz, poseł do rady państwa.

Te dwanaście lat, jakie upłynęły od dnia skończenia uniwersytetu, przemieniły go bardzo.

Młodzieńczość znikła z twarzy jego bez śladu. Dojrzały wiek mężki zastąpił jej miejsce.

Był teraz pięknym mężczyzną a obfita jasnica broda nie mało dodawała wdzięku jego spokojnej, regularnej twarzy.

Janina spostrzegła go pierwszą.

— Patrz Karolu! — zawołała wesoło — oto i mój małżonek. Szkoła wielka, żeś się nie schował Lolu. Kazałabym mu zgadywać kto przyjechał. Pewnieby nie odgadł.

Rozdział 2-gi.

Towarzysz lat dzieciennych.

Bolesław przybliżył się do Karola z miłym uśmiechem na twarzy i wyciągniętymi rękami:

— Witajże nam! witaj! cóż cię tu sprowadza?

Janina wstała.

— No! — odrzekła — pogadajcie sobie trochę, ja tymczasem pójdę się przebrać.

— A nie zapomnij Janinko, że to dziś nasz dzień przyjęcia. Zdać mi się, że widział wchodzącą do twojego pokoju modniarkę.

Janina skrzywiła się.

— Ach! prawda. Dziś środa, zrana przymierzanie nowej sukni... No, nie spodziewaj się mnie zobaczyć przed dwunastą. Do widzenia!

— Widzę — rzekł Karol po wyjściu Janiny — że uciekasz się przed nią. Zawsze to samo dobre, kochane, roztrzępane nieco dziecko.

(D. c. n.)

gdz pomaga do zwalczania przesądów względem szkoły i książek. Krzykami lub drwinami nie się nie robi a raczej zrazi się każdego, natomiast uczciwą radą a właściwym postępowaniem przyciągnie się tych, co mogą służyć za podatny materiał do uspołecznienia.

Reasumując wszystko, cośmy powiedzieli, dochodzimy do następujących wniosków:

1) Żydzi powinni się zespółić z krajem, przejawy jego obyczajów, mowę i literaturę.

2) Inteligencya żydowska ma za zadanie nad tem uspołecznieniem usilnie pracować, dając z siebie dobry przykład i gorliwie popierając oświatę wśród swych współwyznawców.

3) Inteligencya chrześcijańska winna w pracy tej dopomóc inteligencji żydowskiej, zachęcać do wytrwałości i starać się właściwym postępowaniem zdobyć zaufanie ciemnych mas żydowskich.

Program ten zapowiada pracę nie dziesiątek lat. Setki prawdopodobnie przejdą, zanim będzie można pod ostatnim wysiłkiem dobrze myślących ludzi postawić *Amen*. Lecz my, mularze przyszłości, co posłuszni idealnemu budowniczemu, wytworzonemu w naszej wyobraźni, stawiamy gmach, dokładając pojedyncze cegielki, musimy się z tym losem zgodzić i do przyszłej wieży szczęśliwości ludzkiej dorzucić płytę z napisem: „Praca około rozwiązania kwestii żydowskiej! Nie zrażajmy się ani ogromem samego zadania, ani jego dalekiem zakończeniem, pomni, iż nieśmiertelna Klio zapisze na swych kartach nasze usiłowania.

Nie bądźmy żadni natychmiastowych nagród za nasze dobre czyny. Pozostawmy to potomności, która wyda należyty sąd o naszych zabiegach i trudach.

Naszym zadaniem jest tylko pracować i jeśli ludzkość posunie naprzód chociaż o kilka milimetrów, będziemy mogli sobie przyklasnąć i zawołać: „Hallelujah! W zwykłym biegu historii więcej znaczą drobne kroki społeczeństw ludzkich, aniżeli wielkie susy. Znaczą więc i my na kartach dziejowych swą drobną pracę, by o nas nie powiedziano, że w gnusności ducha i ciągłych waśniach rasowych żywot przepędziliśmy.

Henryk Fidler.

Głosy publiczne.

IX.

(Głos mieszkańców m. Radomia)

Od kilku tygodni pozbawieni jesteśmy możliwości nabywania różnych produktów pożywienia a zwłaszcza: mięsa, kartofli, owoców i jarzyn. Na tak zwanych straganach na placu około jatek, jak również na rajsuli jest pusto, przekupni brak zupeł-

ny — w następstwie czego gospodynie i służące zmuszone są poszukiwać po za miastem produktów niezbędnych do życia.

Po zbadaniu przyczyny owej nieprzyjemnej dla publiczności stagnacji okazało się, że administracya m. Radomia podniosła dzierżawę za miejsca pod stragany na placach targowych do wysokości, jakiej przekupnie i producenci opłacać nie są w stanie.

I rzeczywiście opłata 30 — 40 rs. różnicze za miejsce pod stolik lub straganik, obejmujące trzy łokcie kwadratowe, jest wygórowaną, w następstwie czego miejsca dotąd są niewydzierżawione a publiczność narazona jest na niewygody.

Każdy z producentów i przekupniów, opłacając podatki rządowe i za prawo handlu, nie jest w możności już ponosić tak wysokich opłat za place miejskie.

Jeżeli jednak administracya miasta na producentów i przekupniów nakłada tak duży haracz, niechże przynajmniej wybuduje dogodnie i odpowiednie halle targowe, jakie widzimy po innych miastach gubernialnych, w których mogliby oni bez szkody dla siebie i publiczności przechowywać towary i produkty spożywcze.

Dotąd, jak wiadomo wszystkim, publiczność tak około jatek, jak i na rajsuli, topi się w błocie — a kasa miejska bez żadnych udogodnień zyskuje około 4.000 rubli!

Za co?

Racz Szanowny Panie Redaktorze głos nasz pomieścić w piśmie swoim, ażeby ci, którzy nie znają przyczyn owej stagnacji, nie byli mniemania, że brak sprzedających na placach targowych jest ich znową!

X.

Bal rzemieślniczy.

Dorocznym zwyczajem w d. 2 lutego r. b. w sobotę odbędzie się w miejscowej resursie „Zabawa rzemieślnicza“ na korzyść Towarzystwa Dobroczynności.

Czy do licznego udziału w tej zabawie potrzebna jest zachęta?

Sądzimy, że to jest rzeczą zbyteczną, bo dokładnie badając miejscowe stosunki z radością zaznaczyć możemy, iż stan rzemieślniczy w Radomiu rozwija się nietylko co do liczby, ale spostrzegając się daje postęp pod każdym innym względem. Uczestników więc do zabawy nie zbraknie.

A czy ta zabawa jest w czasie, czy jest w ogóle potrzebna?

Jak dążeniem każdej jednostki, tak i zadaniem całej danej warstwy ludności jest praca, zdobycie niezależności i pożyteczna działalność dla społeczeństwa. Kto więc rok cały sumiennie pracy oddany, zapragnie za tanie pieniądze, bez zbytku i przesady zabawić się serdecznie, niech pospieszy do resursy, bo mu się ta zabawa

slusnie należy a organizatorowie dolożą wszelkich starań, aby się zabawa udała. Wszak w Warszawie czynią się starania, aby założyć stałą resursę rzemieślniczą i projekt ten popierają właściciele największych zakładów przemysłowych, mający własny w tem interes, aby mieć dobrych i pracowitych robotników. Widocznie więc nie obawiają się, aby z podniesieniem się poziomu towarzyskiego i z nabyciem ogłady, miała ustąpić pracowitość i zamiłowanie do oszczędności. Skoro więc ludzie, stojący na świeczniku krajowego przemysłu i zaniej dla społeczeństwa działalności, popierają myśl rozrywki dla swych współpracowników, to widoczna jest rzecz, że to zbliżenie się na gruncie neutralnym, połączone z zabawą, musi wydawać dobre następstwa i być bodźcem do tem usilniejszej pracy dla zdobycia odpowiedniego stanowiska.

Wieczne narzekania, ciągła krytyka cudzej działalności, kwaszenia się w kole drobnych i drobniańskich spraw domowych czyż mogą kogoś dobrze usposobić i dodać energii do jakiegokolwiek pracy?

A to jest rzecz pewna, że najlepiej i najserdeczniej bawią się pracownicy, o czem się sami na wieczorze rzemieślniczym przekonamy.

Komitet wieczoru rzemieślniczego składają: pp. Majewski Wincenty, Bortnowski Józef, Mierzejewski Czesław, Dutkowski Leopold, Wnuczyński Władysław, Suchański Adam, Szyllmann Jan, Ogórkowski Stanisław, Drzewiński Stanisław, Nowakowski Mieczysław i członkowie Rady gospodarczej Tow. Dobroczynności w Radomiu.

Wieczór rzemieślniczy rozpocznie się punktualnie o godz. 8-iej wieczorem a bilety wejścia tak na salę, jak i galeryę są do nabycia wcześniej w sklepach: W-eh Michalskiego i Suchańskiego Adama.

J. H.

Wiadomości bieżące.

„Now. wr.“ dowiaduje się, iż ministerjum komunikacyj zamierza zabrać kolejom, korzystającym z dopłat gwarancyjnych, assekurowania budynków w towarzystwach ubezpieczeń. Natomiast postanowiono, aby koleje to oddziały corocznie pewien procent na utworzenie funduszu assekuracyjnego albo pokrywały straty z kapitałów eksploatacyjnych, rozkładając spłatę w razie znaczniejszych szkód na lat kilka.

Z miasta.

Wiadomości kościelne. Nabożeństwo w kościele parafialnym odprawiać się będzie w porządku następującym:

W piątek, jako w wigilię uroczystości

Oczyszczenia N. M. Panny, o godz. 3 popoł. odprawione będą uroczyste nieszpory. — W samą uroczystość nabożeństwo rozpocznie się o godz. 6 1/2, o godz. 7 prymaria z wystawieniem Najś. Sakram., o godz. 9 msza św., której wysłuchają uczniowie miejscowych zakładów naukowych, o g. 10 wotywa ku czci Najś. Maryi Panny, o godz. 11-tej suma z kazaniem, zastoso- wane do uroczystości; o godz. 3-iej popołudniu nieszpory; w niedzielę jutrznia rozpocznie się o godz. 6 1/2, o godz. 7 prymaria z wystawieniem Najś. Sakramentu, o g. 9 msza św. uczniowska, o g. 11 rozpocznie się suma, w czasie której wygłoszone zostanie kazanie katechizmowe. O godz. 3-iej po poł. nieszpory.

W ciągu całego tygodnia msze św. odprawiać się będą: codziennie o godz. 7-iej rano prymaria z wystawieniem Najświętszego Sakram. o godz. 8, 9, 10 msze św.

W kościele po-Bernardyńskim:

W sobotę, jako w uroczystość Oczyszczenia N. M. Panny całodziennie nabożeństwo odprawiać się będzie z wystawieniem Najś. Sakr., o godz. 9-iej wotywa, o godz. 11-iej suma, w czasie której wygłoszone będzie kazanie, zastoso- wane do uroczystości.

Pogrzeb s. p. Ludwika Silnickiego, b. oficera b. wojsk polskich odbył się w poniedziałek przy licznym udziale publiczności, pragnącej złożyć hołd zasłudze i pracy obywatelskiej.

Zwłoki czcigodnego weterana poniosła inteligencya na ramionach na miejsce wiecznego spoczynku.

We wtorek za spokój duszy s. p. Ludwika Silnickiego w kościele po-Bernardyńskim odprawione zostało solenne nabożeństwo żałobne.

Cześć Jego pamięci!

J. W. Gubernator radomski, Michał Aleksandrowicz Majlewski, po dłuższym pobycie w stolicy państwa raczył powrócić do miasta naszego.

Koncert Teresiny Tula, nadwornej wiolinistki J. K. Mości królowej hiszpańskiej, odbędzie się dzisiaj. Bilety wcześniej nabywać można w księgarni p. Grohmana i w cukierni p. Ewerta.

Koncert na wpisy dla niezamożnych uczniów gimnazjum męskiego, o ile wiadoma, ma być prawdziwą niespodzianką artystyczną.

Oby przyniósł jak największy dochód, bo sporo młodzieży oczekuje na pomoc — pod groźbą wydalenia jej ze szkoły.

Ostatni piątkowy wieczór muzykalny w resursie został wielce urozmaicony współudziałem p. Stanisława Grodeckiego, b. artysty opery p. Texta, a obecnie stalego mieszkańca Radomia, który swym pięknym śpiewem zachwycał liczne grono słuchaczy. Szczególniej podobała się „Serenada“ własnej jego kompozycji. Młody artysta powinien się dać słyszeć publicznie, a zarty-

W WAGONIE.

— Ależ kropi!... a to rąbiel!... Ze zdziwieniem spojrzaliśmy na zaczytanego jegomościa, głośno robiącego uwagi. Pasażerów było bardzo niewiele (było to w wagonie kolei Dąbrowskiej!): ja z niedosłyszącą nieco ciotką, młody człowiek z dużymi wąsami... myśliwy, sądząc z jego opowiadań, jakie podstępnie na stacyi i ów czytający jegomość ruchliwy, krewki i otły.

— Bilecik! — zawołał, przerywając mu czytanie kundaktor.

— Proszę... a czemu to w wagonach tak zimno?

— Zaraz się ociepli!... My ogrzewamy wagony parą.

— No, kiedy wy ogrzewacie parą, to ja wzięć futro!

I sapiąc, ubrał się w ogromne niedzwiedzie, monologując:

— Rozgrzeje się koło Radomia, a ja wysiadam w Garbacie.

Zasiadł się wygodnie i dalej czytał „Gazetę Radomską“. Na wyrazistej jego twarzy malowało się zadowolenie.

— Ha! ha! ha!... a to prąży! niech-że go....

— Kto taki? — zapytał, chcąc zawiązać rozmowę, drugi nasz towarzysz.

— Iwo! panie, Iwo!

— Strasznie się boję pijaków — szep-

nęła mi ciocia, wsuwając się w sam róg wagonu, gdzie wkrótce zasną.

Najwidoczniej usłyszała „piwo!“, co wobec rozweselonej fizjonomii mówiącego wywarło na niej niezmierzone wrażenie.

— Ja, panie — prawil, własnymi słowy rozgrzewając się, niewinnie o nałóg pijactwa posądzony — niedawno prenumeruję „Gazetę Radomską“, a on już przez ten czas zdążył wysmiać teatr amatorski, ośmieszyć chóry „anielskie“, Lutnię przezwą „namiętną Gitarą“, schlaścić koncert na korzyść św. Cecylii.

— Był i taki?

— A jakże!... Ten Iwo wszystkim wymyśla! zuch, jak mi Bóg miły, zuch! Ot, patrz pan, choćby i w tym numerze: sliżgawka to u niego balia, z kinderbalu z choinka udała się tylko choinka! W gruncie rzeczy jednak musi to być dobry człowiek, pomaga młodzieży, uczy ją np. z damami rozmawiać na balach i to na dosyć oryginalny temat i o „pogodzie“ i o „miłości“. Wiesz pan kogo on znajduje konsekwentnym?

— Naturalnie, siebie!

— Złodziei!... bo (powiada) zaczęli od kucyków, a kończą na najwyszczonych koniach... a co w każdej jego kronice przycinków do miasta, jego mieszkańców, ich kapeluszy a la *Micado*, ba palną coś nawet o pranych i niepranych rekawiczkach, choć tego nie bardzo rozumiem. A przepowiednika jak kółka, jak wyciał, panie, tego „latającego Holendra“ na rzecz szkoły realnej!

— Nie! to już znacznie słabsze, bo przyniósł mi pan dobrodziej, że żądać pieniędzy na szkołę, to...

— A te „przyszłości staropolskie“ co?

— Łaskawy panie! — zawołał młody człowiek z dużymi wąsami — o tych przyszłościach i „gratysłowych uśmiechach i spojrzeń“ — ani słowa! umiem już ten artykuł prawie na pamięć, słyszałem po tyś i jeden raz jak się go przyczynił Radomianin! zaśmiewały, a ich rycerze piorunowali!

— To pan z Radomia?

— Niestety! (Radomianki! czemu „niestety“?)

— Wieg to się nie podobało?... a to było dosyć śmieszne... Albo o monologach jak to on napisał: gdyby sam Domostenes powstał z grobu i stanął przed nami z monologiem.

— To było trochę za ostro... nie każdy może być takim monologistą, jak Demostenes.

— A właśnie! Tylko on jest wymagający, a przeto musi być zwolennikiem silnych wrażeń....

— Np. upałów afrykańskich, spowodowanych przez słońca elektryczne.

— Aha! to on dla tego chce „słońce, słońce elektrycznych jaknajwięcej!“

— Pan dobrodziej go nie rozumiał, on chciał być złośliwym i względem światła elektrycznego, drwiąc zeń, że ono niby to podnosi temperaturę do podzwrotnikowych upałów.

— Mnie się jednak zdaje, że to musi

być fantastyk, bo chce i gorąca i zimna, i słońca i wody sodowej!

— On sam nie wie, czego chce! Łatwiej krytykować, niż...

W umyśle moim zrodziło się podejrzenie, że kronikarz „Gazety Radomskiej“ musiał wejść w drogę młodemu wążcowi.

— Kiedy pan mieszkasz w Radomiu, to musisz znać pana Iwo... kżół to taki? — wypyttywał otępy pasażer.

— Znam go tylko z widzenia: już nie młody człowiek, pochylony.

— W okularach?

— Zdaje mi się... a nawet na pewno: tak w niebieskich, mocno utyka na lewą nogę.

— Chodzi zawsze z laską... no to teni spotkałem go kilkakrotnie w Radomiu koło gmachu Towarzystwa Kredytowego i od pierwszego spojrzenia zauważyłem, że to ktoś być musi... Bodaż, czy ja nie znam rodzin Iwów w Galicyi... zaraz, zaraz.

— Tak, on z Galicyi pochodzi, tam się nawet ożenił.

— To! to! to! znałem go doskonale... jasny blondyn.

— Dziś już dobrze szpakowały!

— Jak to znać, że to pisał... kulawy, kaleczy są zawsze zgryźliwi. Jemu nawet przeszkadzają grube i ozdobne książki do nabożeństwa.

— W tem złego nie niema: cieńsze są tańsze i wygodniejsze.

— Ale zawsze! W tym oto numerze znowu z powodu stagnacji chce pisać wiersze do sztambuchów.

żyć możemy, iż sprawi prawdziwą artystyczną ucztę swym słuchaczom.

Zjazd koleżeński. W dniu 25 czerwca r. b. projektuje się zjazd koleżeński w m. Radomiu b. uczniów gimnazjum radomskiego, którzy ukończyli takowe w latach 1849 i 1850.

Koledzy, pragnący przyjąć udział w po-mienionym zjeździe, proszeni są o nade-słanie stosownego zawiadomienia przed powyższym terminem, a mianowicie ci, którzy ukończyli gimnazjum w roku 1849, na ręce p. Jana Chromieckiego, inżyniera pow. radomskiego — a w roku 1850 na ręce p. Konstantego Lubońskiego — oby-dwóch w mieście Radomiu zamieszkałych.

Teatr ruski. W poście zjechać ma do miasta naszego na kilka występów Towarzystwo dramatyczne ruskie pod dyrektora p. Jakowlewa.

„Gwiazdka“. Zabawa, jaka odbyła się w połowie grudnia r. z. na rzecz Towarz. Dobroczynności przyniosła ogółem docho-du rs. 1.017 kop. 70 a mianowicie:

Za bileta wejścia rs. 383 kop. 15, za nadatki przy sprzedaży biletów rs. 5 k. 31, w sklepie Dobroczynności było docho-du ze sprzedaży towarów i nadatków rs. 245 k. 75, ze sprzedaży wody sodowej rs. 68 kop. 63, z wagi elektrycznej rs. 31 k. 90, nadatki w sklepach kupców oraz procent (otrzymany od rs. 1.080 k. 17 obrotu) rs. 33 kop. 65, procent ze sprzedaży konia rs. 30, towarów i zabawek pozostających sprzedano na „choinkę“ za rs. 19 kop. 44, wartość towarów i zabawek, pozostałych w remanencie rs. 45 kop. 19, ofiary: od p. Suligowskiego rs. 1 i od p. Gruszczyńskiego rs. 10.

Ponieważ kosztu urządzenia zabawy do-sięgły do rs. 668 kop. 93. Czysty zysk za-tem zamyka się cyfrą rs. 348 kop. 77.

Bardzo mało!

Nowa fabryka. Upewniamy nas, że w mieście naszym powstaje ma fabryka perkal i tkanin bawełnianych. Fabrykę założyć ma jeden z przemysłowców łódz-kich.

Oby tylko pogłoska ta sprawdziła się!

Nekrologia.

Jutro, t. j. w piątek d. 1 lutego, o godz. 9-jej rano, w dzień Imienin ś. p. **Maryi z Nowoczyńskiej Wroblew-skiej**, najlepszej matki i zacnej oby-watki, odprawi się w kościele po-Bernar-dyńskim za spokój Jej duszy żałobne na-bożeństwo, na które nieutulone w żalu dzieci i wnuczki zapraszają rodzinę, przy-jaciół i znajomych.

Z okolicy.

Z Sandomierza korespondent nasz pi-sze: Kościół katedralny w mieście naszym, pełenstarożytnych pamiątek historycznych,

— Także powód!

Tu panowie zaczęli opowiadać sobie o całej rodzinie Iwów, a ja przejrzałam po-rzucony numer „Gazety“, gdyż ostatniej kroniki jeszcze nie czytałam (poprzednie przysyłała mi moja przyjaciółka, z czego wnioskowałam nie mogłam, żeby pan Iwo był starym, stetryczalym i... żonatym).

W Garbatce wysiadł nasz otyły towa-rzysz.

— Tylko przed tym panem Iwo... szła! bo gdyby ten.

— Tuby tego!

— Naturalnie! Sprawili by nam łaźnię. Jadąc dalej myślałam sobie: jeżeli pan Iwo nie tylko broni komitetu re-sursy, cho-ciaż ten ostatni ośmielił się nie chcieć na własny koszt kupić fortepianu, jeżeli utrzy-muje, że na balach trzeba nie tylko tań-czyć, że młodzież nie umie bawić dam, a damy nie potrafią zająć swoją rozmową, jeżeli nie tylko nie pochlebia amatorom i amatorom etc. etc., ale pozwala sobie wyśmiewać się ze słofica elektrycznego, którego doprowadzenie znacznie zmniej-szyło dochód przeznaczony dla ubogich; i na-reszcie (co najgorsza!) nie jest zwolenni-kiem paszkwiłów, — to... biedny p. Iwo!

Jednakże spieszo mi wyjechać z Rado-mia i chodzę po mieście mocno zawołowa-na, a gdy ujrzę zdaleka szpakowatego i kulejącego mężczyznę w niebieskich oku-larach... przechodzę na drugą stronę ulicy!

.....sła.

w ostatnich dniach roku zeszłego otrzymał dar nowy, a mianowicie: kielich mszalny, w stylu czysto gotyckim, srebrny, bogato złoty, z takąż pateną. Na podstawie kie-licha znajduje się napis następujący: *Domine salvum fac Imperatorem Nostrium Alecxandrum*. O ile nam wiadomo, dar po-wyższy ofiarowany został przez uczniów i uczennice miejscowych progimnazjum na pamiątkę cudownego ocalenia życia Naj-jasniejszej Rodziny w dniu 29 października 1888 roku, z inicjatywy inspektora progimnazjum, p. Kr. i miejscowego pre-fekta, ks. K. Kielich z pateną kosztował rs. 102, z których młodzież szkolna zło-żyła rs. 76, a pozostałe zaś rs. 26 ofiaro-wał Szanowny ksiądz prefekt z własnych funduszy.

Dowiadujemy się także z pewnych źró-deł, że włościanie powiatu naszego, pra-gnąc upamiętnić szczęśliwie zakończony dzień katastrofy 29 października r. z., uchwalają po rs. 100 z każdej gminy na założenie w m. Radomiu ogólnej ochronki dla biednych dzieci; urzędnicy zaś i ofi-cjaliści rządowi nabywają obraz Wniebowzię-cia Najświętszej Bogarodzicy, jako dar na tęż pamiątkę, dla miejscowej cerkwi prawo-sławnej.

W miejsce rozsyłania biletów wizytowych z życzeniami na rok nowy 1889, tak po-dług nowego, jak i starego stylu, zarząd powiatowy otrzymał od Sandomierzan z ofiar dobrowolnych rs. 42 kop. 30. Pie-niądże te rozdzielone zostały pomiędzy naj-biedniejszych, wstydzących się zbierać, a mianowicie: Antoniemu M. rs. 4 kop. 10, Maryi G. rs. 5, Maryi P. rs. 4, Stefani K. rs. 3, Wiktorii N. rs. 3, Antoninie T. rs. 2 kop. 20, Karolinie K. rs. 3, Maryi W. rs. 2, Wiktorii M. rs. 2, Antoninie R. rs. 2, Ludwice D., Tekli D., Barbarze P., Ka-tarynie W., Franciszce Ch., Anastazy S., Maryi S., Annie Z., Maryi S., Maryi N., Joannie Cz. i Magdalenie M. po rs. 1.

W tych dniach w sali re-sursy sando-mierskiej zamieszczony będzie portret ś. p. Teodora Nowickiego, b. naczelnika po-wiatu, któremu re-sursa nasza zawdzięcza gorącą współdziałalność przy założeniu jej i tym sposobem chce oddać należny hołd zmarłemu.

Ś. p. Nowicki był także głównym inicy-atorym i założycielem kasy wkładowo-po-żytkowej urzędników sandomierskich.

W dniu 12 stycznia r. b. zmarł w San-domierzu ś. p. Mikołaj Głuszkow, b. komi-sarz do spraw włościańskich, powszechnie szanowany jako człowiek „zaczny i szla-chetny“.

Z Bzina. Osada „nasza“ rozwija się coraz pomyślniej. Prócz istniejących w niej i bliskiej okolicy zakładów fabrycznych i przemysłowych, z wiosną r. b. grono kapita-listów i specjalistów krajowych przy-stępuje z dość znacznymi kapitałami do budowy drugiej odlewni maszyn i naczyń kuchennych emaliowanych. Prócz tego spo-dziewana jest budowa huty szklanej. Z wiosną też kilka osób z miejscowej in-telegencji zamierza wzniesić budynek, w którym pomieściliby się re-sursa a w niej sala balowa, mogąca równocześnie służyć za widownię dla teatrów i koncertów ama-torskich lub dla trup przejeżdżających.

W d. 20 stycznia w kapliczce w Bzinie J. ks. Latański, Szanowny proboszcz pa-rafii Skarżysko, pobłogosławił związek małżeński, zawarty między p. Eng... po-mocnikiem naczelnika st. Bzin a panną Wali... córką urzędnika górniczego. Pierw-szy to zapewne akt ślubny, dopełniony w tej kapliczce, w której do r. 1888 tylko 2 razy do roku odprawiali się msze św., od roku zaś zeszłego za zezwoleniem Jego Eks. biskupa sandomierskiego obsadzono przy niej stale ks. Kuropatwińskiego, mło-dego, lecz wielce pracowitego i zasługują-cego na powszechne uznanie kapłana, krzą-tającego się usilnie około wyrestaurowania a nawet powiększenia maleńkiej kapliczki, znajdującej się obecnie w bardzo nędżnym stanie.

W d. 23 stycznia pies wściekły pokąsał dwie służące, doraźnej pomocy przez wy-palenie ran rozpalonem żelazem udzielił im felczer miejscowy; pokasane mają być wysłane do lecznicy dr. Bujwida.

W tych dniach odbędzie się u nas zaba-wa tańcząca, na którą wiele osób z okoli-cy się wybiera, zachęconych snąc powo-dzeniem pierwszej, jaka się odbyła w dniu 8 stycznia r. b. Opis zabawy tej, pomieszczo-

ny w Gazecie, oburzył srodze pana X. z opatowskiego, do którego pozwalamy so-bie zwrócić słów kilka:

„Wprzód latom latać, nauczymy się cho-dzić“. Nim do krytykowania zabrałeś się panie X., trzeba było odczytać dokładnie list inkryminowany, w nim bowiem odda-waliśmy cześć nie inicjatorom zabawy, lecz pięknej myśli oddania pewnych osdekt z mającej się odbyć zabawy (na którą za-praszamy i pana) na szkołę realną w Ra-domiu — i to pana tak gorszy? Zresztą, panie drogi, w swym liście prócz srogich słów dla autorów listów z Opatowa i Bzina et consortes nie napisałeś sam nic nowego i pouczającego, obliczyłeś w duchu (co za spryt?), że nędzne będą owe odsetki z za-bawy składkowej, sam zaś nie dołączyłeś na cel powyższy ani feniga, byśmy zbudowa-ni i zachęceni twym przykładem wiele ofiarować mogli. Listy nasze marne wiele i tak działy, bo obudzili z uśpienia tak poważne pióro jak twoje p. X.

Ze zwykłe w karnawale wszystkie pisma nasze pomieszczają wiele opisów o odby-wających się zabawach i balach, wiedziałbyś panie X., gdybyś je czytał — i oto w tej chwili czytamy w „Kuryerze Codziennym“ Nr. 24 (proszę odczytać panie X.) list ko-respondenta z Petersburga, w którym od początku do końca pisze tylko o balach i zabawach a nikt go za to nie łaje, boć na takie wystąpienia szkoda pióra, atramentu i talentu pisarskiego.

We wsi Ruszenice, położonej w gminie Machory, w pow. opoczyńskim, Paulina Powązka zmarła przy dziecięciu. Podej-rzenia pada na rodziców jej męża, że stali się przyczyną przedwczesnej śmierci matki.

Na żądanie sądu dokonano sekcję, któ-ra wykazała, że niemowlę krajane było na kawałki a główka pozostała w łonie matki. Dalsze śledztwo w toku.

Z kraju.

W Warszawie na dorocznym ogólnym zebraniu kasy pomocy adwokatów, do zarzą-du teje w miejsce ustępujących powoła-no: mecenasa Henr. Krajewskiego 79 gło-sami i Dominika Anca 42 głosami. Na kon-trolerów zaś wybrani adwokaci przysięgli: Stanisław Boduszynski z Lublina 72 gło-sami, Cezary Ponikowski 65 głosów i Adolf Suligowski 59 głosami. — Nadeszła tu bo-lesna wiadomość, że Ignacy Domejko nie żyje!

Z Sosnowic donoszą nam: Z wiosną dr. żelazna Warszawsko-Wiedeńska przy-stąpi do budowy linii, łączącej niedawno powstałą kopalnię węgla „Saturn“, należą-cą do ks. Hohenlo. Na rzeczonej odnodze będzie wybudowany most drewniany przez rz. Brynicę, długości 20 sąż. Przekopy przeznaczone będą wykonane w pokładach kamiennych. W Sosnowicach będzie powię-kszony dworzec pasażerski dr. Warszaw-sko-Wiedeńskiej kosztem 75.000 rs.

Licytacje.

— W rządzie gub. radomskim: Dnia 11 lutego na budowę piekarni w Końskich od rs. (971 kop. 11).

Dnia 5 lutego r. b. na budowę mostu na drodze radomsko-gowarczewskiej od sumy rs. 884 kop. 98.

— W gimnazjum żeńskim d. 31 stycz-nia (dziś) na dostawę drzewa dla tegoż gimnazjum.

— W Sandomierzu na komorze d. 5 lu-tego na sprzedaż różnych towarów (koro-nek i koral) od sumy rs. 1.658 kop. 91.

Nadesłane.

Znany Magazyn obuwia męskiego, dam-skiego i dla dzieci **B. Okoniewskiego**, w tych dniach przeniesiony został do domu W-go Majewskiego przy ulicy Lubelskiej do dawniejszego sklepu Niedzwieckiego.

Rukiety i wieniec poleca zakład ogrodniczy Józefa Welnowskiego. Tamże przyjmuje się zamówienia na dekorowanie kwiatami salonów.

Do sprzedania.

Nasienie pastewnych buraków Lejto-wickich kopiejek 15 funt, loco Gołębiów, stacya Opatów.

Markus Rosen, agent wełny Warszawa, ulica Pawia N. 12.

Wiadomości polityczne.

Po nad wszystkimi kwestyami politycz-nemi górze obecnie wybór Boulanger'a do parlamentu francuskiego. Za generałem, pomimo największych wysiłen republika-nów, głosowała większość stolicy Francji, oświadczając się tym sposobem przeciw rządowi parlamentarnemu.

Według ostatniego sprawdzonego rezul-tatu wyborów Boulanger otrzymał 212.000 głosów, Jacque zaś... tylko 140.000.

Rzeczpospolita poniosła najcięższy cios, jaki jej mógł grozić.

Charakterystyczną jest okoliczność, że generał na przedmieściach Paryża zyskał znaczną większość, na przedmieściach, na których zamieszkuje głównie ludność rze-mieślnicza i robocza, słynąca z przekonań republikańskich.

Skoro ta właśnie część ludności oświad-cza się przeciwko republice, to położenie tej ostatniej uznać należy jako więcej niż krytyczne.

Nasuwa się teraz pytanie, jakie skutki pociągnie za sobą fakt, który niezawodnie ogromne w całej Francji sprawi wrażenie? Mandat paryżki nadaje generałowi Boulangerowi powagę, której dotąd nie posia-dał, głos jego nabiera znaczenia prawie rozstrzygającego.

W Paryżu samym zwycięstwo generała Boulanger'a wywołało radość, a wnosząc z objawów teje radości, przypuszczać-by można, że cały ogół mieszkańców stanął po jego stronie. Gdy zaś sympatyje ludno-sci tak silnie zmanifestują się w Paryżu, przewrót polityczny staje się bardzo mo-żliwym.

W Berlinie pierwsza otrzymana wiado-mość o padającej za Boulangerem więk-szości głosów sprawiła wielkie wrażenie.

Przechadzająca się w licznych tłumach z powodu święta urodzin cesarskich pu-bliczność, o niczem innem nie mówiła, jak tylko o wyborach.

„Journal des débats“, omawiając obe-cne położenie Europy, pisze: „Anglia nie chce wojny i nie ma interesu w jej wywo-ływaniu; przylgłaby ją chyba jako przy-muszona. Jej interesa handlowe i przemy-słowe wymagają pokoju, pod którego osło-ną jedynie mogą kwitnąć.“

Rosja „jest odosobnioną, ale nie jest w tej chwili niczyją nieprzyjaciółką“.

Austria „tylko przez pokój może utrzy-mywać równowagę swoich finansów, państw i ludów“.

Niemcy „nie mają powodu pragnąć wojny“.

Francja „dopóki będzie panią wyboru między wojną i pokojem, wybierze zawsze pokój“.

Włochy tylko chcą wojować i wciągnąć w wojnę swoich sprzymierzeńców. Ponieważ jest codziem widoczniejszem, że Włochy, wstrząśnięte ekonomicznie, nie mogą długo znieść stanu, który się coraz pogarsza, żą-dza wojny musi szukać, o ile można, ry-chłego zaduszczenia.

W stosunkach Austrii i Rosji, o ile się one ujawniają za pośrednictwem prasy półrządowej i dyplomacji, nastąpiło istot-nie to, co się w języku specjalnym nazywa *une détente*. Ale szereg objawów zupeł-nie analogicznych zaszedł równolegle także między Rosją i Niemcami. Niedawno ce-sarz Wilhelm posłał pułkowi swojego imienia wstęgi do sztandarów, które spe-cyalny wysłaniec zawiązał aż głaz Rosji do miejsca, pobytu pułku, co uważano po-wszecznie za objaw jaknajlepszych stosun-ków między obu państwami. Potem noto-wano, że ambasador Rosji w Berlinie był wielokrotnie przez cesarza Wilhelma wy-różniany traktowaniem uprzejmem.

Jeśli więc istnieje wymiana uprzejmości, nie jest ona jednostronna. Owszem Niem-cy i Austria działają jakgdyby jedną po-wodowaną myślą, jak gdyby pokójowość i serdeczność weszły w tej chwili na porzą-dek dzienny nie osobnego, ale wspólnego ich działania.

Z Petersburga donoszą, że redaktor gazety „Swiet“, Komarow, z powodu ob-jęcia redakcyi tygodnika „Słowińska iz-wiestja“ dał obiad, na którym obecni byli: hr. Ignatjew, poseł serbski Simicz, Dragan Zankow, polak Bogusławski, czech Fran-ciszek Kriwosz, rusin Płoszczański, reda-ktor „Kraju“ Erazm Piltz, oraz kilku jeszcze słowian. Przed obiadem odbyło się

nabożeństwo, na którym obecny był hr. Ignatjew. Podczas obiadu miano mowy. Według informacji „Nowoje wremja“, redaktor Piltz w mowie swojej zaznaczył, iż polacy w ciężkiej chwili życia politycznego zechcą zapomnieć o nieporozumieniach i przyłączyć się do Rosyi.

Z ostatniej poczty.

„Republique française“ stwierdza, że wybór jest faktem doniosłym; generał pozostał wszakże, czem był, legalnie bezsilnym, gdyż parlament i wojsko są za rządem. Rochefort woła w „Intransigeant“: Odbił się sąd ostateczny! Dzienniki monarchiczne stwierdzają, że Paryż potępił rzeczkopolię, lecz nigdzie króla nie okrzyknęli!

Jako pierwszy wynik realny wyboru Boulanger'a uważać należy powzięcie przez rząd stanowczy zamiaru wskrzeszenia dawnego systemu wyborów do izby według okręgów.

Gieldy francuskie powitały zwycięstwo Boulanger'a zwykłą.

Gabinet Floqueta mocno przynębiony, aczkolwiek wstrzymuje się z dymisją. Sytuacja zależy od tego, czy Carnot zechce działać; energiczne wszakże wystąpienie jego popchnęłoby bulanzystów do obrony, wówczas wybuchłaby wojna domowa.

Z Wiednia donoszą: Cała prasa obawia się, iż paryskie wybory staną się punktem wyjścia do poważnego przesilenia. Następstwa tego wypadku we Francji i w Europie nie dadzą się obliczyć.

Z Rzymu donoszą, że dzienniki zapamiętują się pesymistycznie na zwycięstwo Boulanger'a, którego uważają za bardzo niebezpieczny i potężny czynnik.

W Brukseli rada — z powodu wyboru Boulanger'a — domaga się przyspieszenia belgijskich uzbrojeń.

W Berlinie wybór Boulanger'a uważany jest powszechnie za dotkliwą porażkę rzeczywistej polityki parlamentarnej: „Nord. all. Ztg.“ i „Post“ doradzają rządowi francuskiemu, ażeby energicznie działał przeciw Boulangerowi, generałowi zaś, ażeby działał prędko, nie czekając wyborów. Rada iście judaszowska!

Z targów zbożowych i produktowych.

W Warszawie dnia 29-o stycznia na targu na placu Witkowskiego uosposobienie na pszenicę było słabe. Płacono: korze przynicy 242 f. wagi ra. 6.25, żyta 232 f. wagi ra. 3.85, jęczmienia 202 f. wagi ra. 4.20, owsa 142 f. wagi ra. 2.60.

Okowita. W Warszawie d. 29-o stycznia. Uosposobienie na okowitę było słabe; placono za wiadro w sprzedaży hurtowej 823¹/₂ czyli garniec 268.

W Hamburgu uosposobienie na okowitę ospale.

Sklep z oknem wystawowym zaraz do wynajęcia przy ulicy Lubelskiej wprost cukierni p. Ewerta za bardzo przystępną cenę. Sklep ten może służyć do 1-go lipca za pomieszkanie.

Zgubiono portmonetkę z czerwonej skórki, damską, z 16 rublami w papierach. Znalazła raczy odnieść zgubę do Redakcyi „Gazety Radomskiej“ za nagrodą rs. 2, które otrzyma zaraz.

SKŁAD PŁÓTNA, HAFTÓW I BIELIZNY A. W. Wilczewskiego

Egzystujący w ciągu lat 22 w gmachu Resursy Obywatelskiej — przeniesiony następnie na ulicę Nowy Świat Nr. 57 w Warszawie.
polecą w znacznym wyborze:

Płótna	Holenders.	Angiel.	i Jarosl.	reżne	do najniższych gatunków
"	na trawie bielone	od ra. 16.	—	sztuka	
"	prześcieradłowe	"	—	50 k. lok.	
Garnitury	na 6 osób	"	—	4.50	
"	" 12 "	"	—	9.50	
"	" 18 "	"	—	32.—	
"	" 24 "	"	—	45.—	
Prześcieradła	bez szwu	"	—	1.—	
Ręczniki	"	"	—	4.50 tuzin	
Skarpety	"	"	—	4.50	
Pończochy	"	"	—	7.50	
Kaftanki	"	"	—	1.20 sztuka	
Cachenez	jedwabne	"	—	1.20	

Hafty francuskie i szwajcarskie w wielkim wyborze. Bielizna damska i męska. Neglige etc. etc. od cen najniższych — Wielki wybór pończoch kolorowych francuskich Firanki angielskie, francuskie po cenach zniżonych.

Cale „sprawy“ oraz ze znaczeniem od 200 rs.

Ceny ściśle stałe.

Redaktor i wydawca E. Janiszewski.

Niniejszem mam honor zawiadomić Szanowną Publiczność, że w d. 22 stycznia r. b. otworzyłem

RESTAURACYE

pod firmą Leon

ul. Lubelska dom W-go Nowakowskiego
(gdzie poprzednio była Restauracya pod firmą „Feliks“)

o czem zawiadamiając Szanowną Publiczność, polecam się Jej łaskawym względem.

Leon.

CENY UMIARKOWANE!

Rozkład jazdy na kolei

Iwangrodzko-Dąbrowskiej

od dnia 1-go (13-go) listopada 1888 roku.

POCIĄGI	osobowy	poez. tow. osob.
Z Iwangr. do Dąbrowy	8. minuty	8. minuty
Wych. z Iwangrodu	11 20 rano	12 03 w noc
" z Radomia	1 05 pop.	2 35 "
" z Bzina	2 45 "	4 58 "
" z Kiele	4 01 "	6 58 rano
przych. do Dąbrowy	8 24 wiece.	1 02 pop.
Z Iwangr. do Bzina	7 10 wiece.	
Wych. z Iwangrodu	9 52 "	
" z Radomia	11 34 "	
przych. do Bzina		
Z Dąbrowy do Iwangr.		
Wych. z Dąbrowy	9 05 rano	2 50 pop.
" z Kiele	1 36 pop.	9 37 wiece.
" z Bzina	3 19 "	11 36 w noc
" z Radomia	4 26 "	1 08 "
przych. do Iwangr.	6 — wiece.	3 10 "
Z Bzina do Iwangrod.	5 08 rano	
Wych. z Bzina	7 23 "	
" z Radomia	9 58 "	
przych. do Iwangr.		
Z Kuluszek do Ostrow		
Wych. z Kuluszek	9 17 rano	12 12 w noc
" z Bzina	3 14 pop.	5 15 "
przych. do Ostrowca	4 50 "	7 45 rano
Z Ostrow do Kuluszek		
Wych. z Ostrowca	12 40 pop.	8 18 wiece.
" z Bzina	2 58 "	12 18 w noc
przych. do Kuluszek	6 59 wiece.	6 57 rano

Godziny przyjeżdża i odcieścia pociągów oznaczone podług czasu warszawskiego.

Wszystkie powyżej wykazane pociągi na stacjach krańcowych: Iwangród, Dąbrowa i Kuluszki, komunikują się z pociągami dróg sąsiednich.

Na odnogach pogranicznych:

	tow. osob.	osobowy
Austryjackiej.	8. minuty	8. minuty
Strzemieszyc odch.	8 23 wie.	12 57 pop.
Granica przychodzi	8 39 "	1 13 "
Granica odchodzi	9 10 rano	2 39 "
Strzemieszyc przy.	9 26 "	2 53 "
Pruskiej.		
Strzemieszyc odch.	1 06 pop.	—
Sosnowice przychodzi	1 30 "	—
Sosnowice odchodzi	2 52 pop.	—
Strzemieszyc przy.	3 16 "	—

Z powyższych pociągów wszystkie, kursujące po galezi do Granicy, są w bezpośredniej komunikacji z pociągami dróg austryackich. Bezpośrednia zaś komunikacja dla pasażerów przez Sosnowice dr. Iwangrodzkiej dotąd nie istnieje i życzący sobie jechać na drogi pruskie, powinni kierować się na Dąbrowę pociągami, wychodzącym z Radomia o godz. 2 m. 35 w nocy.

„GWIAZDKA“

Jednodniówka humorystyczna **Feliksa Kwaśniewskiego** wyszła z druku i jest do nabycia we wszystkich księgarniach. Cena egzemplarza kop. 15.

W folwarku Niedźwiedź, poczta Iwaniska, jest do sprzedania 400 kóp klepek na antalki, 100 kóp plamizów, 1.500 kóp sprych, 500 dzwon dąbowych a także stodoła na sochach pochyłych, 100 łokci długości, 24 szerokości i 7 wysokości. Wiadomość u właściciela.

LUBIN

złoty, czysty, zdrowy jest do sprzedania w Gadce, dostawa do stacyi Bzin. — Korespondencya piśmienna przez Wierzbnik w Gadce.

Mieszkanie w rynku w domu W-go Kaczkowskiego, suche odświeżone i ciepłe, składające się z 4-ch pokoi, kuchni, drwalni i góry wspólnej — do wynajęcia od 1-go lipca.

Cudzoziemka, osoba młoda, wiadająca dobrze językiem francuskim, niemieckim, ruskim i w części polskim, poszukuje miejsca do dzieci lub do gospodarstwa — Blizsza wiadomość: Hotel Rzymski Nr. 6.

Dwa młyny wodne z urządzeniem amerykańskim oraz folusz, są do wydzierżawienia w Kroczie-Większym w powiecie iłżeckim, pod osadą Kazanów, od dnia 1-go lipca 1889 r. Wiadomość na miejscu.

Pracownia Kwiatów

piękných — wybór duży nie tylko dla osób prywatnych, ale i dla magazynów. Tamże przyjmują się kapelusze słomkowe i filcowe do prania i przerabiania.

Ulica Sporna dom W-go Witkowskiego.

A. Wójcicka.

Potrzebny

UCZEŃ DO SKLEPU

A. CYBULSKIEGO.

Dom Handlowy Leopolda Meyer,

26 Zielna 26 w Warszawie

otrzymał na skład i poleca wyroby Towarzystwa Przemysłowego

Braci Krestownikow w Moskwie

SWIECE STEARYNOWE,

Glicerynę czysto chemiczną białą i żółtą, Oleinę, Kastorynę itp

Ceny fabryczne.

RUSSKAJA MYSL

Miesięcznik Literacko-Społeczny

Warunki prenumeraty na rok 1889.

(X-ty rok wydawnictwa).

	Rok	6 mies.	3 mies.
Z odnośnieniem i przesyłką w całej Rosyi	12 rs.	6 rs.	3 rs. — kop.
Za granicą	14 "	7 "	3 " 50 "
Oddzielne zeszyty nabywać można po 1 rs. 25 kop. z przesyłką.			
Studenti, studentki i uczniowie wyższych klas średnich zakładów naukowych otrzymywać mogą pismo bez odnośnienia w Petersburgu i Moskwie za 10 rs., które mogą wnieść ratami: przy zapisie 3 rs. i potem, począwszy od 1 kwietnia, po 1 rs. miesięcznie.			
Księgarze otrzymują 50 kop. rabatu od egzemplarza rocznego.			
Pismo wychodzi pod tą samą redakcją, przy tym samym składzie współpracowników i dotychczasowym formacie.			

PRENUMERATĘ PRZYJMUJE

biuro pisma: Moskwa Leontjewski pereulok 21.

Redaktor i wydawca W. M. Lawrow.

4 7 1 1

WODA KOŁOŃSKA

znana ze swej dobroci we fiakonach różnej wielkości

TOALETOWE MYDŁA KOŁOŃSKIE

PERFUMY

potrójne, poczwórne w ozdobnych fiakonach i na wagi

Płyn Dezynfekcyjny

KREOLIN

oraz wszelkie wyroby fabryki Ferd. Mühlensa w Kolonii

w wielkim wyborze do nabycia w perfumeryi

ALEKSANDRA HAERTLA

przy ul. Lubelskiej.

4 7 1 1

Prenumerata

w Radomiu

Rocznie	rs 4
Półrocznie	2
Kwartalnie	1
Miesięcznie z odnośnieniem do domu	kop 40
z przesyłką pocztową:	
Rocznie	rs. 5 kop. —
Półrocznie	2 „ 50
Kwartalnie	1 „ 25

GAZETA RADOMSKA

wychodzi w Niedziele i Czwartki rano.

Ogłoszenia:

Zwyczajne za 1 wiersz petitowy lub jego miejsce . . . kop. 5.
 Reklamy i wiersz garmont. „ 12.
 Nekrologi: za 1 wiersz „ 10.
 Za dołączenie: ogłoszeń, prospektów itp. jednorazowo rs. 6 oprócz opłaty pocztow. (1/4 k. od 1 lita egz.) i kosztów przesyłki.
 Ogłoszenia prócz Redakcyi przyjmuje Warszawska Agencja Ogłoszeń: Rajchman i Fren-
 dler, Senatorska 18.

Dnia 31 Stycznia ś. Piotra Nolaski, Marcel. W.
 „ 1 Lutego ś. Ignacego B. M. i Brygidy.
 „ 2 „ Ocześnie N. Maryi Panny.
 „ 3 „ ś. Błażeja Bisk.

Redakcyja i Administracyja przy ulicy Lubelskiej Nr. 137

otwarta od godz. 10 do 1 i od g. 4 do 6.

Redaktor przyjmuje codziennie od godziny 12-jej do godz. 2-jej po południu.

Rękopisy bez zastrzeżenia nie zwracają się.

Wschód słońca dziś o godzinie 7 minut 44

Zachód „ „ „ „ „ 4 „ 45

Długość dnia godzin 9 „ 1

Przybyło „ 1 „ 23

Prenumeratę przyjmuje w Radomiu: Redakcyja „Gazety Radomskiej“ — księgarnie: pp. Grohmana, Zuckra i Dubeltowej; składy papieru: Rakowski i Pajęczkowski; handle win: pp. Gruszczyńskiego, Michalskiego Koźmińskiego i Szerszyńskiego, oraz handle towarów kolonialnych pp. Woyciechowski i Paschalskiego.

(Dalszy ciąg Nr. 10-go)



Arcyksiążę Rudolf, następca tronu austriackiego, nie żyje!

Wiedeń, dnia 30 stycznia godz. 4 min. 30 popołudniu. (Telegram własny „Gazety Radomskiej“). **Następca tronu austriackiego, Arcyksiążę Rudolf, umarł.**
 Dr. Piętkowski.

Wiedeń, dnia 30 stycznia godz. 8-ma wieczór. (Telegram własny „Gazety Radomskiej“). — **Stolica Austrii w żałobie; ciężki i bolesny cios dotknął Najszlachetniejszego Monarchę i Jego Rodzinę. Syn ich jedyny, następca tronu Arcyksiążę Rudolf, nadzieja i chwała ludów, niespodziewanie i nagle życie zakończył. Zwłoki Arcyksięcia znaleziono na łóżku w zamku Meierling.**

Wiedeń dnia 31 stycznia (Telegram własny „Gazety Radomskiej“). **Wiść o zgonie Arcyksięcia Rudolfa lotem błyskawicy przebiegła całe państwo, budząc nieopisaną boleść i przysięganie.**

Wiedeń dnia 31 stycznia (Telegram własny „Gazety Radomskiej“). **Jako przyczynę zgonu następcy tronu, Arcyksięcia Rudolfa, przypisują paraliż serca.**

Warszawa, dnia 31 stycznia (Telegram agencji Rudolfa Okręta.). **Arcyksiążę Rudolf nie żyje, martwego znaleziono w łóżku na zamku Meierling. Powód śmierci przypuszczalnie paraliż serca.**

Wiedeń, dnia 31 stycznia (Telegram własny „Gazety Radomskiej“). **Arcyksiążę Rudolf w przeddzień zgonu nie doznawał żadnych dolegliwości.**

Boleść Arcyksiężniczki Stefani, małżonki zmarłego następcy tronu, nie do opisania.

Zmarł nie tylko najszlachetniejszy człowiek, ale jedyny męzki potomek domu panującego, następca tronu Austro-Węgier.

Wiedeń, dnia 31 stycznia godzina 11 minut 10 rano. (Telegram nadesłany „Gazecie Radomsk.“ przez redakcyję „Fremdenblattu“). **Wczoraj rano Arcyksiążę Rudolf umarł na paraliż serca.**

Wiomości bieżące.

Ogłoszony został ukaz Najwyższy, wskazujący, w jaki sposób mają być stosowane przepisy z d. 14-go marca 1887-go r. do właścicieli kopalń w Królestwie Polskim. Treść nowego aktu jest następująca: 1) Cudzoziemcy, oraz zorganizowane na zasadzie praw zagranicznych towarzystwa i spółki handlowe i przemysłowe, władające na mocy odpowiedniego zezwolenia gruntami w Królestwie Polskim, mogą nadal otrzymywać powierzchnie gruntów dla wydobywania ciał kopalnych tylko w obrębie swych posiadłości i bez prawa nabywania w tym celu sąsiednich majątków.

Nabywanie zaś przez wzmiankowane osoby i towarzystwa nowych powierzchni do eksploatacyi w obrębie majątków, do nich nienależących, chociaż co do ustąpienia rzeczonych powierzchni nastąpiła poprzednio dobrowolna zgoda ich właścicieli, pozostaje nadal wzbronionem. 2) Cudzoziemcy oraz towarzystwa i spółki, utworzone na podstawie praw zagranicznych, które otrzymały w Królestwie Polskim przed wydaniem przepisów z d. 14-go marca 1887-go r. przestrzenie ziemi do wydobywania ciał kopalnych, lub które nabyły przed wydaniem rzeczonych praw od innych osób lub towarzystw prawo do eksploatacyi, zachowują je nadal bez względu na to, czy zostały im już wydane odpowiednie akty, czy też jeszcze nie, wszelkie prawa nadane im przez Najwyższą zatwierdzoną w d. 28-ym czerwca 1870-go roku ustawę o poszukiwaniach górniczych i wydzielaniu powierzchni w celach eksploatacyi, a mianowicie prawa co do zajęcia i obowiązkowego wywłaszczenia gruntów, potrzebnych do eksploatacyi wydzielonych im powierzchni, tak w granicach tych powierzchni, jak i po za ich obrębem. Rozmiary oraz położenie potrzebnych do robót górniczych gruntów, leżących po za obrębem wydzielonych powierzchni, wyznacza w każdym oddzielnym wypadku miejscowa władza górnicza. 3) Cudzoziemcy oraz towarzystwa, utworzone na podstawie praw zagranicznych, które porobiły odkrycia przed wydaniem przepisów z d. 14-go marca 1887 r. mogą przejąć aktami notaryalnymi prawa swoje, co do poczynionych odkryć i starań, na poddanych ruskich, przyczem ci ostatni otrzymują prawa do eksploatacyi na zasadzie podań i odkryć swych poprzedników.

Departament poczt i telegrafów ogłasza, że w miasteczkach: Tahańczach, w gub. kijowskiej, i Ostropolu, w gub. wołyńskiej, utworzono stacje pocztowe, w miasteczku zaś Zaszkowie, w gub. kijowskiej, i Wysochodzie, w gub. wołyńskiej, utworzono stacje pocztowo-telegraficzne.

„Grażdanin“ donosi, iż majątek nieruchomości i ruchomy, pozostający po obywatelach miast, w razie braku spadkobierców, według nowego projektu przepisów, przechodzić ma na własność miasta, podczas gdy dotąd przechodził tylko nieruchomości, ruchomy zaś stawał się własnością skarbu. Natomiast mają być wprowadzone pewne ulgi w podatkach miejskich. Dziennik petersburski nie dodaje, czy powyższe przepisy mają się stosować do wszystkich miast w państwie, czy tylko do miast z samorządem miejskim.

Fundusz, utworzony ze sprzedaży zboża, nagromadzonego przez byłą komisję celem dostarczenia zapomóg mieszkańcom Cesarstwa, postanowiono włączyć do przepisów specjalnych ministerium spraw wewnętrznych z przeznaczeniem na zapomogi dla towarzystw własności, które ucierpiały od pożarów gradobicia itd.

Skutkiem zarazy na owce i bydło rogate w Azji Mniejszej przywożenie produktów zwierzęcych do Rosyi zostało wzbronione.

Przyczyny upadku Polski.

(Dokończenie.)

Tylko zewnętrzne przyczyny utrzymywały Polskę w jej nierządzie, sąsiedzi bronili ją od zaboru przez jednego z nich i jednocześnie bronili wprowadzenia reform, kiedy w Polsce o nich zaczęto myśleć. Stosunki sąsiedzkie tak się składały, że podział musiał nastąpić ze względów zewnętrznych. Prusy musiały choćby za cenę największą zabrać Polskę, która dzieliła ich posiadłości na dwie części. Tu bądź co bądź musiała nastąpić walka na życie lub śmierć. Rosya która przez wieki XVI i XVII dążyła do połączenia ziem ruskich, które imi władali Polacy, w końcu wieku XVIII zapomniała o tych dążeniach do zjednoczenia pokrewnych plemion. Polityka XVIII wieku dążyła do panowania nad całą i nierozdzielnią Polską. Z tych to powodów dążenia obydwóch państw bardzo się rozchodziły — w Berlinie chcieli podziału, w Petersburgu myśleli o całości. Fryderyk II nie mógł dłużej czekać na wykonanie swych planów, zagroził Rosyi koalicją europejską i imperatorowa musiała się zgodzić na pierwszy podział, lecz wymogła dla Polski Gdańsk i Toruń. Od roku 1772 zadaniem Rosyi było bronić całości Polski. Polityka pruska pomogła Rosyi, mimo jej woli, wykonać zamary dawne Moskwy przez połączenie Rosyi zachodniej ze wschodnią. W stuleciu XVIII Rosya wyrzekała się myśli zjednoczenia ziemi ruskiej ze względu na nowe cele, które wymagały całości Polski i zmuszona przyjąć udział w podziale, jeszcze raz potwierdziła wyrzeczenie się tej idei przez oddanie Rusi halickiej Austrii. Współczesni podziałom polacy, nie zglądając w przyszłość, winę całą zwalili na Rosyę. Polska historyografia przesłania była temi myślami i poglądami. Jak współcześni tak i potomni długo nie mogli należycie ocenić korzystnych dla nich zamiarów imperatorowej. Tylko przy więcej gruntownych badaniach, przy więcej bliższem obznajmieniu się z historyografią rosyjską, wielu nowszych polskich badaczy zmieniło swój pogląd. Historycy ci przyszli do przekonania, że ludzie, którzy walczyli za poddanie się Rosyi, mieli znacznie więcej rozumu politycznego, niż ich oponenti, że działalność pokojowa, w granicach tej swobody, jaką dawała im Rosya, prędzej mogła doprowadzić do odrodzenia społeczeństwa i wzmocnienia państwa, niż mrzonki patriotów. Takiego poglądu trzyma się prof. Bobrzyński i nowa szkoła krakowska. Ogólny jednak wynik nowszych badań rosyjskich i polskich historyków polega na tem, że dla Polski były dwa wyjścia: albo walka z Rosyą i podział pomiędzy sąsiadami, albo sojusz z Rosyą, co się jednak równało poddaniu się Rzeczypospolitej pod władzę Rosyi; zupełna niezależność niemożliwą była, gdyż i Rosya nie mogłaby pozostawić ziem ruskich. Tak więc prelegent przypuszcza, że obecnie przyczyną upadku Polski wewnętrzne i zewnętrzne dostatecznie są wyjaśnione. Obecnie wypadaloby zająć się nową oceną reform, jakie polacy przedsiębrali w ostatnich czasach, wybrańszy bardzo nieodpowiednią dla tego chwilę.

W drukarni J. K. Trzebińskiego w Radomiu.